Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 253. **Kraków, Poniedziałek dnia 12 Września 1904 r.** **Rok XII.**

Fermenty miejskie.

Dziś dzień przysięgi nowego prezydenta miasta, zatem prawnie, początek jego rządów. Czy z tą chwilą przed Krakowem otwiera się nowa epoka? Nasze nadzieje nie sięgają tak daleko, nam i wszystkim mieszkańcom Krakowa wystarczy, jeżeli dr Leo okaże tyle energji i wytrwałości, aby wyprowadzić nasze starożytne miasto z atmosfery nieładu, brudu i zaniedbania, w której jest pogrążone, jeżeli będzie dość sprężystym i stanowczym, aby administracji miejskiej nadać tok właściwy, wyplenić z niej doszczętnie biurokratyzm i przerobić ją na pożyteczny i zawsze czynny organ wykonawczy. Dr Leo nie został wybrany jednomyślnie, ale uzyskał swój urząd głównie dzięki poparciu jednego stronnictwa; nie przypuszczamy jednak ani na chwilę, aby rządy miejskie prowadził w duchu jednostronnie partyjnym, a zwłaszcza aby faworyzował przewagę jakiejkolwiek kliki; z drugiej zaś strony mamy prawo od niego żądać, aby w całem swem działaniu urzędowem, stosował się do tych niezatartych tradycyj, które Kraków wzniosły, które jakby skamieniały na wieki w jego murach, świątyniach i gmachach publicznych, a zarazem żyją niezamącone w umysłach i sercach wszystkich jego prawych obywateli...

Jakiekolwiek są polityczne przekonania dra Leo, może on być **prezydentem tylko polskiego i katolickiego Krakowa**...

* * *

Wakacje skończone, ojcowie miasta powracają do „pracy“ doskonale wypoczęci, w wybornych humorach, i pełni najlepszej chęci „poświęcenia się“ dla dobra miasta. Wkrótce zapewne odczujemy ten obiecujący nastrój, w szeregu energicznych uchwał rady i głęboko przestudjowanych referatów. Zanim jednak przejdą do spraw bieżących, — prosta przyzwoitość nakazuje, aby oczyścili starannie atmosferę rady, cokolwiek zamąconą kilku mniej lub więcej żydowskiemi „nieporozumieniami“. Chodzi nam o dwa sądy honorowe, z wielką gorliwością poczęte, ale działające z powolnością dającą dużo do myślenia; a przecież przypuszczamy, że właśnie interesowanym powinno zależeć na pośpiechu. — Czyż dyrektorowie „Własnej pomocy“, czyż dr Seinfeld, mogą stać tak długo pod pręgierzem ciężkich zarzutów, nieoczyszczeni? Więc jeżeli nie dla pobudek publicznej moralności, to już ze względów koleżeństwa, powinni sędziowie co prędzej przystąpić do wydania wyroku...

Z teatru.

„Ach to Zakopane“ (der Hochtourist), krotochwila w 3 aktach Krautza i Neala, zlokalizowana przez A. Walewskiego.

Francuski pomysł rozprowadzony specyficznym niemieckim dowcipem, ubrany w polskie pozory, śmieszył szczerze licznie zebraną publiczność na sobotniej premierze. Popularną na scenie niemieckiej farsę, dość podrzędnej spółki autorskiej, zlokalizował p. Walewski w ten sposób, że osobom sztuki podawał polskie nazwiska, akcję przeniósł do Zakopanego i jakiegoś miasteczka pod Warszawą i dorobił kilka własnych wcale udatnych dowcipów. Wszystko to nie wystarczyło wprawdzie do zatarcia niemieckiego pochodzenia farsy, ale odebrało jej niemiecką powierzchowność, dla nas zawsze niemiłą. Zresztą sztuka jest zręcznie ułożona, miejscami zabawna, ma kilka oryginalnie śmiesznych sytuacyj i spełnia zupełnie przyzwoicie zadanie, jakie sobie autorowie niemieccy i polski założyli: bawi mianowicie widzów, nie zmuszając ich prawie do myślenia. Jest to także zaleta nie małej wagi...

Treść jest żywcem zaczerpnięta z francuskich wzorów, obraca się około przygód Imci pana Krzeptowskiego, który gwoli dogodzenia niezbyt budującym zachciankom, udawał wobec żony i dzieci zapalonego taternika; zamiast jednak jechać do Zakopanego i wdrapywać się na niebotyczne tatrzańskie wirchy, bujał sobie po warszawskim bruku, wdzierając się na szczyty małżeńskiej niewierności. Jak się te niecne sprawki wykryły i w jakie nadzwyczajne zawikłania wprowadził lekkomyślny małżonek siebie i swoją rodzinę, to już opowiedzieć się nie da, — to trzeba widzieć na scenie.

Artyści nasi grali ogółem wybornie, tak, że nawet główna część powodzenia sztuki jest ich dziełem; zwłaszcza miły, swobodny i szczery humor p. Zelwerowicza, ożywił całe przedstawienie i kazał zapomnieć o różnych nieprawdopodobnych kawałach jego roli.

KRONIKA.

Wystawę metalową zwiedziło wczoraj przeszło 2.000 osób. Pomiędzy temi gremjalna wycieczka kolejarzy z Nowego Sącza; 100 pracowników fabryki p. Józefa Goreckiego i 30 robotników blacharskich z warsztatu p. Kosydarskiego. Nadto wielu przejezdnych zwiedzało wystawę, na której zjawiło się kilka nowych przedmiotów.

Wycieczka kolejarzy. Celem odwiedzenia Krakowa i Wystawy metalowej, przybyła wczoraj z Nowego Sącza wycieczka urzędników i pracowników warsztatowych, w liczbie 350 osób.

Uczestnicy złożywszy na wstępie do miasta hołd Adamowi Mickiewiczowi przez złożenie wieńca pod pomnikiem w Rynku i odśpiewanie pieśni patrjotycznych, zwiedzili następnie Katedrę i Wawel, oraz inne pamiątki miasta, poczem udali się na Wystawę metalową, gdzie ich serdecznem słowem powitał dyr. K. Rolle. Zwiedziwszy wystawę pod przewodnictwem inż. p. W. Winklera, resztę czasu przed odjazdem spędzili na placu Wystawy, słuchając muzycznych produkcyj „Harmonji“, przeplatanych pieśniami doskonale zorganizowanego chóru, a posiliwszy się w bufecie pp. Wcikowskiego i Kijaka uczestnicy po godzinie 6 wieczorem odjechali z powrotem do Nowego Sącza.

Z Tow. właść. realności. Ze względu na zbliżający się termin składania fasji do podatku domowo czynszowego na lata 1905/1906, opracował i rozesłał Wydział Tow. właść. realności w Krakowie członkom swoim, tak jak i w latach poprzednich, wskazówki do należytego układania tych fasji.

Nadto podaje Wydział do wiadomości, iż członkom Tow. udziela informacji w sprawach podatku domowo-czynszowego, sekretarz Towarzystwa właścicieli realności Wny adwokat dr Franciszek Mussil, w każdą środę i sobotę od godz. 4 do 5tej popoł.

Na członka Tow. właścicieli realności wpisywać się można codziennie w lokalu Tow. przy ul. Gołębiej l. 14 parter (Biuro ogłoszeń Władysława Grabowskiego). Każdy członek Tow. korzystać może także z bezpłatnego ogłaszania, przez biuro ogłoszeń p. Grabowskiego mieszkań jakie ma do wynajęcia.

Budowa nowej ujeżdżalni p. Ferdynanda Targoskiego przy ulicy Rajskiej jest już zupełnie ukończona. Nowy, okazały i obszerny budynek zaopatrzył p. Targoski we wszelkie potrzebne urządzenia, tak, że właściciele będą mogli mieć w czasie jarmarku nader dogodne pomieszczenie dla rasowych koni. — Wewnątrz nowej ujeżdżalni zainstalowano wodociągi z hydrantami, a w stajniach, obliczonych na 40 koni, wprowadzono prócz wielu nowości także spiżowe żłoby najnowszego systemu.

Spodziewać się należy, że tegoroczny jesienny jarmark na konie będzie bardzo ożywiony, oraz że właściciel nowej ujeżdżalni zyska powszechne uznanie za staranne i wygodne jej urządzenie.

Tak jak w Honolulu. U zbiegu ulicy Woyczyńskiego i ulicy Rajskiej jest pusta parcela budowlana, nie przedstawiająca nic ciekawego dla oka, ale za to niemiłosiernie... pachnąca.

Z parceli tej, do przesady już użyźnionej, wydobywają się fetory, zatruwające powietrze w obydwóch ulicach. Świetny Magistrat ze względu na to, że rzecz dzieje się w Krakowie i w śródmieściu, zechciałby zmusić właściciela owej parceli, aby użyźnioną ziemię z niej wywiózł, a następnie własność swą ogrodził i w ten sposób zapobiegł używaniu jej na niewłaściwe cele.

Zmiana marek. Ministerstwo handlu rozporządzeniem z 26 lipca b. r. wprowadziło następujące zmiany w wewnętrznej formie marek pocztowych w kwocie od 1 do 60 hal.

Przy markach pocztowych od 1 do 6 hal., będą cyfry oznaczające wartość marki, umieszczone w kółkach na czterech rogach w barwie marki na tle białem, przy znaczkach od 10 — 30 hal. cyfry pozostaną w czterech kwadratach w czarnej barwie, ale na białem tle, zaś przy znaczkach od 35 — 60 hal. będą cyfry białej barwy, jednak na tle kolorowem, odpowiedniem barwie marki.

Marki 40 halerzowe będą nadto sporządzone w fjoletowej barwie, by je łatwiej można było odróżnić od znaczków 35-halerzowych.

Zmienione w ten sposób znaczki pocztowe będą wydawane dopiero w miarę zużycia marek dawnej emisji.

Przy sposobności. Alojzy Zajączkowski, agronom (?) w sklepie p. Szarskiego, korzystając ze sposobności większego ruchu targowego skradł z szafki paczkę herbaty wartości 8 kor. Został jednak pochwycony na gorącym uczynku i odprowadzony do aresztów policyjnych.

Również Marja Sękowska, służąca, dostała się na mieszkanie przymusowe, ponieważ także przy sposobności u swoich dawnych służbodawców, gdzie przyszła w odwiedziny, skradła 4 srebrne łyżki wartości 28 koron.

Zapłata za nocleg. Gospodarz Leon Szlachta z Woli Radzinowskiej, doniósł, że dnia 8 b. m. Wiktorja Kruk, którą żona jego przytuliła na noc, skradła im 5 chustek do odziewania, białą odzież ślubną, kilka koszul, a w dodatku 34 koron gotówki.

Dziecko w studni. Wczoraj po południu zaalarmowana została straż pożarna o wypadku wpadnięcia dziecka do studni w domu przy ulicy Dietlowskiej l. 51.

Na studni przykrytej deskami, widocznie zbutwiałemi, bawiło się dwóch żydziaków: naraz 4-letni Schmeider znika i wpada do studni. W tej chwili powstał przeraźliwy rajwach; zawezwano straż i pogotowie ratunkowe, zjawili się przechodnie, odwalono przykrycie studni i ojciec chłopczyka przy pomocy liny spuszcza się do studni, skąd wydobywa nieprzytomne dziecko, będąc sam zagrożonym z powodu swej tuszy. Wreszcie przy pomocy otaczających, którzy wstawili do studni drabinę, i ojciec wydobył się ze studni. Pogotowie ratunkowe przyprowadziło dziecko odpowiednimi środkami do przytomności.

W akcji ratunkowej byli czynni: Wojciech Połczyński, żołnierz oddziału sanit., Fr. Pinios, Gustaw Schmidt i Jan Palachowski, żołnierze i cywilni pp. N. Morawski i Jan Bruzda.

WOJNA.

Kuroki w pościgu.

Londyn 12 września. (Tel. wł.). Według nadeszłych tu depesz, jenerał **Kuroki na czele świeżej i niezmęczonej armji stoi już o jeden dzień marszu od wojsk rosyjskich. W najbliższych dniach przyjdzie zatem do bitwy rozstrzygającej nad rzeką Hunho**, gdyż Rosjanie nie są zdolni odeprzeć wcześniej pościgu japońskiego. Wojska japońskie, któremi dowodzi Kuroki, nie są zmęczone, tymbardziej że w bitwie pod Liaojanem brały stosunkowo mały udział.

Marszałek Oyama polecił swoim podkomendnym, aby nie zabierali mniejszych oddziałów rosyjskich w niewolę, gdyż to wstrzymuje tylko pościg. Ale **sami żołnierze rosyjscy oddają się dobrowolnie w ręce Japończyków, aby przez to uniknąć śmierci głodowej**.

Kuroki po zajęciu Mukdenu ma zamiar bezzwłocznie ruszyć ku Tienling.

Z Mukdenu.

Londyn 12 września. (Tel. wł.) Według doniesień z Mukdenu, panuje tam niesłychany popłoch. Władze rosyjskie opuściły już miasto. — Bank rosyjsko-chiński wywiózł do tej pory tylko część pieniędzy i dokumentów. Jeżeli zatem Japończycy zajmą Mukden dziś lub jutro, w ręce ich wpadną znaczne kapitały.

(Warto tutaj przypomnieć, że naczelnikiem filji banku w Mukdenie jest rodowity Warszawianin p. Gabryjel, syn byłego wicedyrektora banku eskontowego w Warszawie. *Red.*)

Wykaz strat japońskich.

Tokio 12 września. (Urzędownie). Ogólne straty armji japońskiej w walkach pod Liaojanem wynosiły **od dnia 26 sierpnia 17.539 ludzi**; w tem: **oficerów zabitych 136, rannych 464**. Cyfra ogólna dzieli się na: **skrzydło prawe: 4.866, centrum: 4.992, lewe skrzydło: 7.681 ludzi**.

Hr. Szeptycki raniony.

Wiedeń 12 września. (Tel. wł.). Nadeszła tu wiadomość, że austrjacki attaché wojskowy przy armji rosyjskiej w Mandżurji, kapitan jeneralnego sztabu hr. Szeptycki, został raniony kulą karabinową podczas bitwy pod Liaojanem. Hr. Szeptycki jechał konno obok jenerała Miszczenki, w chwili, gdy go kula trafiła. Rana ma być lekką.

Pod Portem Artura.

Paryż 12 września. (Tel. wł.). Według wiadomości z Czifu, jenerał Nogi przygotowuje na najbliższe dni decydujący atak na Port Artura od frontu północno-wschodniego.

Pewien Chińczyk, który dnia 6 bm. wydostał się z twierdzy, opowiada, że 5000 Japończyków zajęło zatokę Luizy.

Japończycy posługują się głównie skonstruowanymi balonami, przy których pomocy mogą dokładnie badać sytuację w twierdzy i porcie.

Z Dalnego nadchodzą ciągle posiłki w ludziach i materjale wojennym.

Z Dalnego.

Paryż 12 września. (Tel. wł.). Japończycy posiadają w Dalnem wybornie urządzone szpitale, do ktorych wysyłają rannych. Ranni pozostają tam jednak tylko tak długo, ile wymaga dokładniejsze zaopatrywanie ran, poczem przewożą ich do Japonji.

Petersburg 12 września. (Ros. aj. tel.) Car powołał na ćwiczenia wojskowe rezerwistów z 22 okręgów gubernij Cherson, Besarabja, Jekaterynosław i Taurow, oraz w całem państwie pierwszą kategorję oficerów rezerwowych.

Międzynarodowy kongres prasy.

Wiedeń 12 września. W hali parlamentarnej nastąpiło wczoraj o godzinie wpół do 10-ej rano otwarcie IX międzynarodowego kongresu prasy. W zastępstwie monarchy przybył arc. Rainer; dalej zjawili się ministrowie: hr. Gołuchowski, dr Koerber, Hartel, Cali, Wittek, Piętak, francuski ambasador Revesteaux, namiestnik Dolnej Austrji, hr. Kielmansegg, burmistrz Wiednia dr Lueger i wiele innych osobistości, oraz nadzwyczaj wielu delegatów prasy ze wszystkich państw.

Posiedzenie zagaił prezydent międzynarodowego związku prasy, red. Wilhelm Singer, wzniósłszy trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, poczem arcyks. Rainer powitał imieniem monarchy kongres prasy. Podobne związki zwłaszcza na polu pokojowem, są coraz częstszymi. Jestto dla przyszłości ludzkości pocieszającem zjawiskiem, że znaczenie prasy wszędzie zostało uznanem.

W ten sposób okazuje się coraz jaśniej, że to kierujące stanowisko przy zjednoczeniu się krajów i ludów, nabiera w pełni znaczenia. Jest koniecznem uznanie, że prasa może za swe usługi około ogółu wymagać stanowiska odpowiedniego sobie w międzynarodowym ruchu. — Arcyksiążę zakończył życzeniem, by kongres ten zbliżył prasę do jej celu.

Następnie prezydent gabinetu dr Koerber powitał kongres imieniem rządu w ojczyźnie, która jak i uczestnicy kongresu z wielu krajów się składa i wielu językami mówi i składa się z wielu narodów, z których każdy w swym języku serdecznie uczestników kongresu wita. „Życzymy — mówił mówca — by praca panów była owianą uczuciem, iż jesteście otoczeni przyjaciółmi, którzy z serdecznością wam dłoń ściskają, jako przewodnicy po starej Austrji, która wszystkie niebezpieczeństwa z zewnątrz i wszystkie wewnętrzne burze z nigdy nieustającą siłą żywotną przenosiła i zawsze przenosić będzie.“

Dalej podniósł premjer, że nie użyje słów, iż są cudzoziemcami, gdyż obecnie istnieją tylko polityczne granice między poszczególnemi państwami, ale faktycznie obczyzny jaka istniała za czasów naszych ojców, obecnie niema. „Nie chcę mówić o naszej małej Europie, chcę tylko o tem wspomnieć, jak szybko zapoznaliśmy się z tak odległym obecnym placem boju, o którym wszystko prędko wiedzieliśmy, nietylko w duchu wojskowo-geograficznym, ale także i wszystko inne, co można powiedzieć o kraju. Osądzamy go teraz może objektywniej niż nas samych.

Nie wspominając o innych zdobyczach cywilizacji, chodzi mi przedewszystkiem o udział w tych zdobyczach prasy, która za niewiele halerzy, fenigów czy centimów wykonuje błogosławioną pracę skutecznego nauczyciela dla każdego. Największą zdobyczą świata i najpotężniejszym panem świata jest prasa. Prasa jest spewnością rzecznikiem pokoju między narodami, atoli nie tylko nie może oprzeć się wszystkim wykroczeniom narodowych myśli, wszelkim niesłusznym aspiracjom partyjnym, ekonomicznemu cynizmowi, ale nawet musi, będąc tłómaczem publicznego życia, często też brać udział w tych przesadach. Wiem, że także i walkę nazywa się „życiem“, ale też widziałem, że to jest często dość niemiłe życie.

Niczego nie spodziewam się po policyjnych środkach i nie znam wogóle żadnego innego środka, jak: krocząca naprzód oświata, kształcenie narodów. Jak ludzkość doszła do obecnej wysokości, tak też jest zdolną do wykończenia drogi oświaty, u której kresu stoi poniechanie tej walki niszczącej.

Jak wiecznie będą trwały słowa Schillera, że nic nie jest wart naród, który nie poświęca wszystkiego dla swej czci, tak dziś, gdy ziemię zapełniają narodowe uczucia, znowu jest obowiązkiem ludów, pamiętać o „człowieku“. Nie mówię, że uczeni nie są narodowo usposobionymi, przeciwieństwo tego jest słusznem. Taksamo miłości ojczyzny w prasie wszystkich krajów nie można inaczej jak z pełną pochwałą wspominać. Może ona być dla niejednego rządu nieprzyjemną, ale żadna nie może powiedzieć *l'état c'est moi*.

Zdrowa prasa prócz swego żmudnego dzieła codziennego sprawozdania, pozostanie w ścisłym kontakcie z wiedzą, aby w pełni być tem, czem ma być, t. j. głównem ramieniem strumienia, przez które sączy się prawda do ducha ludów. Wtedy też będzie trwała przy skromności, która lepiej zapewnia pokój wśród ludów i ludzkości, jak traktaty i umowy.

Spodziewam się, że panów bytność tutaj zrobi przyjaciółmi Austrji. Państwo nasze od swego powstania musi staczać ciężką walkę. Jak ją pojmują jego panujący i my, tego dowodzi nietylko wysokie poważanie naszego państwa w radzie mocarstw, ale okazuje imponujący rozwój wszystkich naszych ludów wśród tego rzekomo tak niszczącego sporu.

Poszczególne żądania i skargi nie kwestjonują naszej siły i naszego pochodzenia. Nasza monarchja ma silne ramię, ale ona jest państwem pokoju i swą całą siłę poświęca pracy pokojowej. Ogłoście to panowie w swej ojczyźnie, tem okażecie nam najlepiej dzięki za gościnność, której wam tak chętnie użyczamy“.

W końcu powitali kongres: marszałek kraju Schmolk imieniem kraju i burmistrz dr Lueger imieniem Wiednia.

Na tem posiedzenie zamknięto, poczem arc. Rainer odbył krótkie *cercle*.

O godz. 12 odbyło się śniadanie w Volksgartenie, poczem nastąpiła przejażdżka po Praterze w 200 powozach. Wieczorem odbyło się na cześć uczestników kongresu galowe przedstawienie w operze nadwornej.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Wiedeń 12 września. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dermatologji, dra Władysława Reissa zwyczajnym profesorem na Uniwersytecie krakowskim.

Spadkobierca systemu Plehwego.

Wiedeń 12 września. (Tel. wł.) Od pewnej osobistości z Warszawy obznajomionej dokładnie ze stosunkami w Petersburgu, dowiedziałem się, że nominacja ks. Światopełk-Mirskiego na ministra spraw wewnętrznych nie jest zapowiedzią nowego jakiegoś systemu, ale tylko kontynuowaniem dotychczasowych rządów reakcyjnych i policyjnych. O zamianowaniu ks. Światopełk-Mirskiego zadecydowało głównie to, że był on poprzednio naczelnikiem policji w Petersburgu, a jako pomocnik ministra spraw wewnętrznych naczelnikiem tajnej policji w Petersburgu. Nominację zadecydowały zatem względy nie administracyjne, ale policyjne. Wszystkie zaś wywiady dziennikarskie i interwiewy z ks. Mirskim o jego planach są frazesami, obliczonymi na wyprowadzenie w pole opinji publicznej. System Plehwego będzie trwał dalej, z tą tylko różnicą, że Plehwe był brutalem, a ks. Mirski jest wytwornym elegantem, ujmującym każdego formami towarzyskiemi.

Od tej samej osobistości dowiedziałem się także, że klęski Rosjan w Mandżurji wywierają w Petersburgu pomimo udanego spokoju, coraz większe wrażenie.

Dżuma w Smyrnie.

Konstantynopol 12 września. Wskutek stwierdzenia dwóch wypadków podejrzanych o dżumy w Smyrnie, poddano tamtejszą prowenjencję badaniu lekarskiemu.

Katastrofa na Kolei.

Nowy Jork 12 września. Pod Charlotte, w Karolinie Północnej, załamał się pociąg kolejowy nad mostem na rzece.

Sześć wagonów i lokomotywa spadły do wody, przyczem wszczął się pożar.

Piętnaście osób spaliło się żywcem, dwadzieścia jest ciężko rannych, mnóstwo lżej.

Wiedeń 12 września. Książę Jerzy grecki odjechał do Petersburga.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Piatkowskich w Bielsku.